

O dążeniu do utopii, czyli skłotersi, punkci i kasety video

**O filmie „Noise and Resistance” i nie tylko, M. Kupczyk rozmawia z F.
A. Andrade**

M. Kupczyk, F. A. Andrade

2011

M. K.: Zacznę cytatem z filmu, bo uważam, że jest interesujący: „Nie nazywaj tego punkiem, to po prostu ruch ludzi robiących coś innego, dlatego że ludzie, którzy są inni, są indywidualistami, którzy indywidualnie decydują - co chcą robić inaczej”[1]. Czym dla Ciebie jest punk? Czy jest to styl życia, czy też coś więcej?

F. A. A.: To zależy. Punk może oznaczać wiele rzeczy. Zresztą każdy musi zdecydować sam, „indywidualnie”, czym jest dla niej/niego punk. Po 30 latach historii, punk może być stylem życia; może to być gniew, kreatywność, może to być działalność, aktywizm, a może to być też postawa polityczna. Myślę, że punk ma dość duży zakres znaczeń, ale film jest zdecydowanie o postawie politycznej.

Film pokazuje, że zmiana jest możliwa - co według Ciebie znaczy: zmienić świat z pomocą muzyki punk?

Myślę, że sam punk nie jest w stanie zmienić świata. Myślę, że – to, co opisuje faktycznie cały film - gdy ludzie nie zgadzają się z tym, co się dzieje wokół, znajdują swoje miejsce oporu i zamiast trwać przy tym, na co się nie zgadzają, zaczynają budować alternatywę - to może być punk lub scena DIY (Do It Yourself - zrób to sam - przyp. red.), ale może być również wiele innych rzeczy. Podstawą jest niezgoda, opór, bo to czyni ludzi aktywnymi. A tym samym prowadzi do zmiany.

Co według Ciebie oznacza być aktywnym? Czym jest aktywizm?

Bycie aktywnym oznacza wpływanie na otoczenie i nie tylko w sensie audio, przez muzykę, ale także wtedy, gdy bierzesz udział, angażujesz się, wspierasz i organizujesz, kiedy po prostu realizujesz swoje alternatywne wizje życia.

Kolejny cytat z filmu: „To nie tylko bycie przeciwko temu, czym jest otaczające nas społeczeństwo, ale dążenie do budowy alternatywy”[2]. Co jest alternatywą dla współczesnego społeczeństwa?

No cóż, to zależy od czyjegoś punktu widzenia. W przypadku filmu jest to społeczeństwo, oparte na solidarności, wspólnocie, odpowiedzialności, a więc wszystko to, co nie ma nic wspólnego z zyskiem, eksploatacją, wyzyskiem, izolacją i innymi bzdurami, które tylko rozpraszają Twoją uwagę od naprawdę istotnych rzeczy, jakie są niezbędne, by wspólnie żyć na tym świecie.

Czy według Ciebie alternatywa jest utopią? Czy alternatywny sposób życia jest możliwy? Czy ideologia DIY jest nadal aktualna?

Myślę, że ideologia DIY - jak sama scena zdała sobie z tego sprawę - w skali całego społeczeństwa jest utopią. Ale kiedy zmierzasz do utopii, zawsze masz plan, który będziesz po drodze realizować. Oczywiście, po drodze napotkasz wiele przeszkód, jak również własnych ograniczeń - w końcu jest to walka i nie zawsze udaje się w niej osiągnąć zamierzone cele. Ale liczy się do, że się do nich dąży. Dlatego myślę, że fajnie jest wierzyć w utopię, ciągle do niej zmierzać, nawet jeśli na końcu okaże się, iż nie jest to dokładnie to, czego się spodziewałeś, ale mimo to jesteś w ruchu, działasz...

... dokonujesz zmian ...

Tak.

Czy nazwałbyś utopistami osoby występujące w Twoim filmie? Czy wszyscy artyści, muzycy są w pewnym sensie utopistami?

Trudne pytanie. Nigdy o tym myślałam... Myślę, że to zależy od interpretacji terminu „utopista”. Z jednej strony jest to całkiem realne, możliwe, bo dla nich to wszystko całkiem dobrze funkcjonuje. Oni już żyją w tym, co dla innych jest utopią. Oczywiście z perspektywy tych, którzy nie dążą do zmiany, można ich nazwać utopistami, bo mają idee, które dla innych wydają się niemożliwe do realizacji: zupełnie inny świat, zupełnie inne społeczeństwo. W kontekście projektowanego przez nich nowego porządku społecznego są również utopistami, bo wciąż rozwijają swoje pomysły na inny świat. Choć z drugiej strony oni już żyją w swojej utopii, więc są realistami!

W filmie pada także stwierdzenie: „Faktem jest, że jeśli chcemy złamać system polityczny, nie możemy zrobić tego za pomocą czegoś, co odzwierciedla system polityczny”[3]. Cytat ten stawia pytanie o to, czy walka o alternatywne życie jest utopią, czy nie? I co do niego prowadzi: ewolucja czy rewolucja?

Tak, dokładnie.

A twoim zdaniem? Czy alternatywę można osiągnąć na drodze ewolucji, czy rewolucji?

Rewolucji.

Zdecydowanie rewolucji (śmiech)!

(Śmiech) Tak! Myślę, że zawsze dochodzimy do sytuacji, kiedy zorganizujemy się w wielkim tłumie, gdzie łatwo jest trzymać się obowiązujących hierarchii i słuchać ludzi, którzy mówią głośnie, ignorując innych - czasami dużo łatwiej, szybciej i skuteczniej jest zachowywać się w ten sposób niż trwać przy żądaniach wspólnego podejmowania decyzji i konsensusu. Ale Naszą siłą jest to, że gdy pracujemy - nie tylko w małych środowiskach lub grupach - przechodzimy przez ten naprawdę bardzo męczący i wyczerpujący proces wspólnego decydowania (podejmowania decyzji), gdzie każdy może wyrazić własne zdanie i gdzie - w konsekwencji - decyzje nie są tak szybko podejmowane, ale za to każdy może mówić za siebie, ma swój głos. Nawet jeśli w ostateczności spowalnia to wykonanie niezbędnej pracy, to przenosi podejmowanie decyzji na zupełnie nowy poziom - to zupełnie inny rodzaj zachowania, który stanowi podstawę nowego systemu.

A Twój aktywizm - co robisz? Ujmując to prosto - Twoje DIY?

Moje DIY... (śmiech) Ja zajmuję się rzeczami, które są prawdopodobnie mniej lub bardziej DIY - realizuję po prostu własne pomysły. Nigdy nie byłam częścią instytucji czy czegoś w tym stylu - jestem częścią podziemia, berlińskiej subkultury i staram się na nią wpływać, wnosząc nowe pomysły: organizuję wiele koncertów, imprez benefitowych. Zajmuję się również działalnością polityczną - pomagam kilku organizacjom, inicjatywom, jak Antifa lub wspierającym uchodźców. Poza tym, jestem w kolektywie filmowym AK KRAAK i robię własne filmy.

Czy możesz opowiedzieć o kolektywie AK KRAAK? Jak i kiedy to się zaczęło? Kiedy dołączyłaś do kolektywu? Ile liczy osób? Czym się zajmujecie?

AK KRAAK zawiązał się w 1990 roku, kiedy to po upadku muru berlińskiego rozpoczął się squatting na Mainzerstraße. Był to dość chwytliwy temat, dlatego media mainstreamowe zrealizowały reportaże o squattersach i ruchu anarchistycznym w Berlinie. To nie było tak naprawdę odpowiedzialne dziennikarstwo - zaprezentowano raczej jednostronną per-

spektywę, to były media z „monopolem na prawdę”. Wtedy właśnie kilka osób zawiązało video-kolektyw, który stał się znany jako SquatterTV. Ale z czasem ruch squatterski osłabł i pojawiło się wiele nowych tematów, jak antykapitalizm, krytyka globalizacji, czy inne „lewackie tematy”. Chcieliśmy być dziennikarzami z Ruchu na Rzecz Ruchu, aby informować ludzi o tym, co się aktualnie dzieje na scenie - pracować dla tych, którzy nie mogli być w danym miejscu, a chcieli być poinformowani o tym, co się wydarzyło. Oprócz informowania, pomagaliśmy łączyć grupy i działaczy między sobą - budując sieć aktywistów oraz tworzyć własną, alternatywną propagandę. Więc co kilka miesięcy publikowaliśmy Magazyn VHS z kilkoma klipami, dotyczącymi kulturowych czy politycznych akcji różnych lewicowych i radykalnych grup z Niemiec, Europy i całego świata. Do dziś stanowimy media dla sceny - w ogóle nie zwracamy się do mediów mainstreamowych, nie chcemy mieć z nimi nic wspólnego - po prostu chcemy robić filmy dla sceny. Obecnie wszyscy robią filmy i każdy może opublikować je w Internecie - to nie jest taka „wielka sprawa” jak na początku lat 90. Dlatego teraz skupiamy się bardziej na prowadzeniu warsztatów filmowych, czy też udzielamy wsparcia technicznego podczas akcji, wspomagamy różne organizacje i inicjatywy, a także osoby, mające jakiś materiał i chcące go edytować i publikować.

Jakie są najbliższe plany kolektywu?

Dobre pytanie... Jesteśmy grupą 12 osób i spotykamy się raz w tygodniu, co nie jest takie proste, ponieważ każdy jest bardzo zajęty, ma swoje własne życie i obowiązki. Mimo to, w dalszym ciągu planujemy zrobić nowy Magazyn filmowy - zupełnie jak wcześniej - i publikować go co pół roku. Przedtem był to zbiór klipów, a teraz chcemy nadać mu jakąś strukturę, lepiej rozplanować. W każdym razie, chcemy zmienić sposób pracy w kolektywie, ponieważ widzimy, że produkcja medialna nie przynosi pożądanych efektów. Jeśli jesteś aktywistą, to produkowanie „gotowców” dla mediów mainstreamowych, żeby miały z czego przygotować relacje, nie przynosi zadowolenia. Więc może wrócimy do „medialnej partyzantki” (media-guerilla) i korzystania z mediów jako narzędzia aktywizmu.

Wracając do filmu - odbyłyście całkiem sporo podróży, m.in. do Hiszpanii, Niemiec, Rosji, Szwecji, Holandii, Anglii ... skąd pomysł na taki film?

Pomysł narodził się między moją koleżanką Julią i mną - chciałyśmy zrobić film o scenie, zupełnie nie precyzując czym scena jest, a przecież to może być wiele rzeczy. Kiedy zaczęłyśmy kręcić - stało się jasne, że film będzie o muzyce zaangażowanej, o punku i DIY. Wraz z dokręcaniem nowych scen, początkowa idea zaczęła stopniowo się rozwijać i przypominać efekt końcowy - film z zacięciem politycznym. Byłam naprawdę szczęśliwa, że wszystko poszło w tym kierunku, bo jestem częścią tej sceny i dla mnie aspekt polityczny jest nie tylko ważny, ale i niezwykle motywujący. I kiedy określiliśmy tą przewodnią ideę filmu postanowiliśmy, że pokażemy w nim różne zespoły, które mają coś do powiedzenia, odwiedzimy różne kraje, sportretujemy różne ruchy. Wybrałyśmy kilka trendów, które są w pewnym sensie reprezentatywne dla danego kraju lub wyrażają jego specyfikę, jak ruch squatterski w Barcelonie, czy ruchu gender w Szwecji, by ukazać scenę akurat w tym miejscu, w tym kraju. W rzeczywistości wszystko jest ze sobą globalnie powiązane i to, co obecne jest w jej różnych częściach składowych można też odnaleźć w całości - tematy gender nie są tylko niezwykle popularne (a przez to charakterystyczne dla sceny) w Szwecji.

cji, podobnie jak ruch antyfaszystowski, który przecież nie istnieje tylko w Rosji. Tak więc rozwijałyśmy ideę filmu przez cały czas kręcenia - co stanowiło o jego swoistej dynamice, ponieważ przez cały czas pracy nad filmem musiałyśmy obserwować co się dzieje, który zespół jest akurat w trasie, i kto zechce z nami rozmawiać itp. - to była mieszanka naszych pomysłów, wysiłku i częściowo zbieg okoliczności.

Podróżowałyście razem czy musiałyście się też rozdzielić? Ile czasu potrzebowałyście na nakręcenie materiału?

Podróżowałyśmy zawsze razem, oprócz Rosji - do Rosji pojechałam sama z wielu powodów. Jednak zawsze podróżowałyśmy razem i zebranie materiału zajęło nam w praktyce 9 tygodni. Oczywiście w trasie nie byłyśmy bez przerwy przez 9 tygodni - musiałyśmy jeszcze pracować, aby sfinansować nasz film - te 9 tygodni nagrań zrealizowałyśmy w ciągu roku. Pracowałyśmy - bo praca pozwalała nam sfinansować tę niezależną produkcję - i w czasie wolnym od pracy realizowałyśmy film. W każdym razie, nagrywanie materiału zajęło nam 9 tygodni, łącznie z podróżą - w obie strony - a projekt rozpoczęłyśmy w lutym 2009 i zakończyłyśmy zdjęciami w Rosji w kwietniu 2010 r. Potem pozostała nam edycja całego materiału.

Co było najtrudniejsze podczas pracy nad filmem?

Pytasz o produkcję czy post-produkcję?

O produkcję...

No, oczywiście Rosja - sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana i nie tak łatwo tam kręcić. I nawet jeśli było mi nieco łatwiej, bo byłam tam już wcześniej i znam wiele osób, nigdy nie wiesz, jak się tam zachować i musisz cały czas pamiętać o potencjalnych zagrożeniach i kręcić w strachu przed utratą sprzętu i nagrania.

Mówiąc o znajomych z Rosji masz na myśli pojawiającego się w filmie Ukropa[4] i

...

Tak, tak. Wszyscy oni są moimi towarzyszami od kilku lat i byłam w Rosji wcześniej, więc wiedziałam, czego się spodziewać, ale i tak sytuacja tam jest o wiele bardziej skomplikowana i trudna, więc musisz być naprawdę skoncentrowana...

Jakie niebezpieczeństwo masz na myśli? Nazistów?

Tak, dokładnie. Scenę nazistowską i kręcenie w mieście, gdzie można mieć problemy z policją - mogą zabrać kamerę, mogą Cię aresztować. Więc musisz wiedzieć, na czym polega ten system.

Więc nie potrzebowałaś zgody by kręcić na ulicy - kręciłaś na własną rękę i potem po prostu... znikaaś (śmiech).

Tak, dokładnie, coś w tym rodzaju (śmiech).

Czy dowiedziałaś się czegoś nowego i inspirującego podczas realizacji filmu?

No cóż, zrobiłam film o własnej scenie, więc nie dowiedziałam się niczego nowego, czego nie znałam wcześniej. Ale to, co okazało się inspirujące to fakt, że dla bardzo wielu osób punk ciągle jest czymś więcej niż tylko muzyką i właśnie praca nad filmem pomogła mi ponownie sobie to uświadomić. Jest tak wielu ludzi, którzy robią naprawdę dużo i którzy żyją w imię własnej utopii, lub do niej zmierzają, są w drodze. I nie chodzi tu wyłącznie o koncerty, modę czy styl życia - oni chcą dużo więcej. Dla wielu ludzi z nich to wciąż raczej

subkultura buntu niż subkultura politycznie poprawnej rozrywki. W tym kontekście scena rosyjska jest imponująca - przez swą siłę i radykalizm.

Zmierzanie do utopii jest niemożliwe, jeśli nie masz nadziei - kolejny cytat: „Punk to moja rodzina i kocham ludzi, którzy są zaangażowani, kocham ten klimat i nadzieje”[5]. W jakim sensie punk oznacza nadzieję - czy dla Ciebie punk to także nadzieja?

Tak, to jest nadzieja, ponieważ dzielisz te idee i wizję przyszłości z wieloma osobami i to jest jak zbiorowe uczucie, które sprawia, że wierzysz, iż zmiana jest możliwa. Podzielałam tę nadzieję... Kiedy pracuję cały dzień czy też mam do załatwienia sprawę - co jest niekiedy naprawdę wkurzające - czy też kiedy robię wypad w społeczeństwo kapitalistyczne, to ulgę odczuwam wtedy, kiedy wracam do domu, gdzie ponownie spotykam przyjazne, znajome mi osoby, gdy idę na koncert czy biorę udział w organizowaniu jakiegoś przedsięwzięcia. Wtedy uświadamiam sobie, że istnieje także i ta część, grupa, która mimo tego, iż jest niewielka, to jednak funkcjonuje na innych zasadach niż powszechnie przyjęte. Wtedy dostrzegam, że są ludzie, którzy mają odmienne poglądy; ludzie, realizujący alternatywne idee, nierzadko swe własne. Być może zabrzmiało to patetycznie, ale czasem jest to po prostu jak promień słońca, rozświetlający ciemność wyspy w oceanie gówna. Ta świadomość dodaje mi siły nie tylko by być taką jaką chcę, ale by ciągle wierzyć, iż inny świat jest możliwy. Jednak dla mnie osobiście scena punk jest tylko jednym ze środowisk, gdzie doznaję podobnych odczuć, są także i inne.

Artyści i aktywiści w filmie pochodzą z różnych krajów, ale mówią tym samym językiem - są pełni nadziei, dzielą tę samą utopię i bardzo chętnie opowiadają o wizji innego świata, więc pewnie nie było łatwo - w trakcie post-produkcji - wybrać te najbardziej „soczyste kawałki”. Ile godzin materiału nagrałyście?

Tak, to było bardzo trudne. Nagralyśmy sto godzin materiału, ale w rzeczywistości nie jest to dużo - jeśli porównasz to z produkcją komercyjną - więc ilość materiału nie była największym problemem. Sam temat był dość trudnym i naprawdę starałyśmy się zmieścić jak najwięcej treści w 90 minutach. A przecież o każdym zagadnieniu poruszonym w filmie można by zrobić oddzielny film. Oczywiście mogłyśmy bardziej zagłębić się w niektóre kwestie i opisać je szczegółowo, ale nie było to naszym celem - starałyśmy się całościowo ująć, przedstawić cały ruch i wszystko co się z nim wiąże. I to było naprawdę jak żonglerka: wszystkie tematy musiały być przedstawione na tyle sensownie, by nie okazały się zbyt powierzchowne, lecz jednocześnie bez nadmiernego zagłębiania się w daną kwestię, by swobodnie i płynnie można było w filmie przechodzić do kolejnego tematu. To ja miałam największy wpływ na efekt końcowy, bo głównie sama zajmowałam się montażem i budowa tej kruchej konstrukcji zajęła mi 3 miesiące. W efekcie, w filmie jedna osoba proponuje temat, a kolejna go kontynuuje itd. Oczywiście, fajnie było pracować bez przygotowanego scenariusza filmowego i stopniowo zbierać te „soczyste kawałki”, bo tak naprawdę jest tak wiele ważnych aspektów sceny, tak wiele różnych tematów - punk, aktywizm itp. - że wystarczyło tak naprawdę tylko zacząć nagrywać. Ostatecznie projekt wymagał dużej koncentracji - to było prawie jak równanie matematyczne: „co pasuje do siebie”, „do ja-

kiej puenty na końcu dojdziemy”. Musiałyśmy zrezygnować z umieszczenia w filmie wielu ciekawych fragmentów, bo nie pasowały do całości tej filmowej układanki.

To musiała być najtrudniejsza część, ale może czasem warto pozwolić rzeczom „dziać się”, by na końcu wyłović te „soczyste kawałki”. A Julia - na czym polegał jej udział w produkcji filmu?

Ona również kręciła i reżyserowała, zajmowała się edycją. Ostatecznie okazało się, że umieściłyśmy w filmie dużo więcej zdjęć nakręconych przeze mnie. Częściowo dlatego, iż sama byłam w Rosji i w dużej mierze przygotowałam ostateczną wersję filmu.

Gdzie chcecie film pokazać? Teraz macie trasę po Niemczech, a co z innymi krajami? Gdzie - poza Niemcami - chcecie go prezentować?

Oczywiście chcemy pokazać film także i w innych krajach. Teraz miałyśmy pokazy w kinach na terenie Niemiec, bo też nie chciałyśmy się koncentrować głównie na festiwalach. Ale chcemy przedstawić film także i na międzynarodowych festiwalach, co uczynimy niebawem. A po całym tym festiwalowym zamieszaniu, chcemy wypuścić film na płytach i mamy nadzieję, że znajdzie odbiorców i zainteresowanie oraz, że ludzie będą organizować pokazy samodzielnie lub prosić nas o kopie na pokaz itp.

A czy artyści pojawiający się w filmie widzieli już film?

Oczywiście. Zanim pokazałyśmy film szerszej widowni, każdy artysta dostał kopię i miał okazję go zobaczyć oraz zmienić jakieś rzeczy.

No właśnie, czy ktokolwiek chciał zmienić cokolwiek w wersji końcowej?

Zmieniłyśmy jedną rzecz i nawet nie chodziło o treść - po prostu ta osoba nie czuła się z tym dobrze. Ogólnie rzecz biorąc, nikt nie chciał zmieniać czegokolwiek. Wszyscy byli pod wrażeniem i zadowoleni z wyniku.

Czy chcesz kontynuować ten temat - muzyka i polityka? Czy chcesz od tego trochę odpocząć?

Nie, właściwie to chcę kontynuować ten wątek - chociaż na razie mam dość DIY (śmiech).

(Śmiech) Ideologii czy robienia o niej filmów?

Nie wiem, czy można mieć dość ideologii. Jeśli wierzysz w coś, to staje się to częścią ciebie. Więc DIY pozostanie częścią mojej ideologii, ale mówiłam tak wiele o DIY i powtarzałam się tyle razy, że nie będę robić bezpośrednio po Noise & Resistance kolejnego dokumentu o muzyce. Ale chciałbym powrócić do tego tematu - polityka i aktywizm zaistnieją w moich nowych filmach, które będą także dość radykalne, ale nie koniecznie związane z muzyką.

Życzę Ci więc wszystkiego najlepszego w realizacji kolejnych filmowych projektów i mam nadzieję, że zobaczymy się wkrótce.

Ja również...

[1] Filowa wypowiedź Zillah Minx z Rubella Ballet [2] Filmowa wypowiedź Rosie, mieszkanki Schwarzer Kanal, Queer-Wagenplatz w Berlinie [3] Filmowa wypowiedź: Penny Rimbaud z CRASS [4] Ukrop - wokalista rosyjskiej kapeli Politzek [5] Filowa wypowiedź: Josefin z Sju Svara Ar

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



M. Kupczyk, F. A. Andrade
O dążeniu do utopii, czyli skłotersi, punki i kasety video
O filmie „Noise and Resistance” i nie tylko, M. Kupczyk rozmawia z F. A. Andrade
2011

innyswiat.com.pl
Wywiad przeprowadzono 17. lipca b.r. w Berlinie. Wydano w Innym Świecie #35 (2/2011).
Wielkie podziękowania dla Wili za pomoc w tłumaczeniu. Strona internetowa filmu:
<https://www.noise-resistance.de>

pl.anarchistlibraries.net